

Sceny małe i duże

POZNAŃSKA PREMIERA. Z Krystyną Jandą i Marią Seweryn

Wielki teatr, wielkie nazwiska, wielki tłum... I tylko przez małą chwilę jest tak jak w kameralnym teatrze na małoobsadowym spektaklu, który pamięta się do końca życia.

„Opowiadania zebrane” w reżyserii Krystyny Jandy, z jej oraz jej córki Marii Seweryn udziałem, to kolejna propozycja Agencji Gruv Art sygnowana jako „Poznańska Premiera”. O swoistej solidności przedsięwzięcia najdobitniej świadczyła scenografia. Oglądamy ją jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu – kurtyna poszła w górę przed naszym wejściem. Wielką scenę wielkiego teatru w całości wypełnia realistyczny do granic możliwości pokój: pełen dywanów, mebli, książek, bibelotów, grafik, karteluszków, lamp, poduszek... Jeszcze kaloryfer – jak prawdziwy, jeszcze ceglany fragment muru za framugą okna, jeszcze czerwone światelko magnetofonu stojącego na jednej z półek, jeszcze kosz na śmieci pod biurkiem. Mimowolnie zastanawiałam się, jak wielką ciężarówką musiały jechać do Poznania te wszystkie sprzęty i czy rzeczywiście okażą się w przedstawieniu niezbędne. Na scenie występują wszak dwie aktorki. Czy bez tego wszystkiego nie udałoby się im zbudować wiarygodnych postaci? Czy zostałby uroniony jakiś ważny sens? Czy sprzęty mają sprawić, że będziemy mieć do czynienia z „prawdziwym, dużym spektaklem”, a nie małoobsadową sztuką?

Na scenie grana jest jednak małoobsadowa sztuka – wcale przy tym ciekawa. Jej bohaterki to uznana pisarka Ruth i jej studentka, z czasem asystentka, wreszcie koleżanka po piórze – Lisa. Różnorodne relacje – od dominacji i fascynacji, przez bliskość i zaufanie, aż do rywalizacji i zdrady – są na scenie przejrzyste i równie realistyczne jak fotel czy biurko. W kolejnych odsłonach poznajemy kolejne etapy ich znajomości: dyskusje o literaturze przedradzają się w rozmowy o życiu i samo życie. Kulminacja dokonuje się za sprawą powieści napisanej przez Lisę – za temat posłużyło jej życie Ruth, życie opowiedziane przez Ruth. Ta czuje się okradziona, oszukana, zdradzona. Nie pomagają

deklaracje przyjaciółki, że książka powstała z fascynacji, miłości, że jest doskonałym spełnieniem tego wszystkiego, czego ją Ruth nauczyła. Mówiła wszak, że pisarz ma znaleźć temat i pisać, że cudze życie jest tematem, że nie należy się oglądać na uczucia... Ruth siedzi na okiennym parapiecie – stara, chora, zmęczona, przegrana, samotna. Lisa wychodzi. Słyszy jeszcze prośbę, żeby po drodze zabrać z przedpojazdu worek ze śmieciami.

Dwie aktorki są na scenie – jako się rzekło – realistyczne. Nie stworzyły wielkich kreacji. Krystyna Janda buduje swoją postać z poszarpanych, urwanych zdań, powtórzeń, szybko wypowiedzanego tekstu, dynamicznych, zdecydowanych ruchów. Często tak robi: grane przez nią postacie zlewają mi się czasem w jedną kobietę. Uwielbiam ją w kinie, w teatrze raczej mnie drażni. Lisa Marii Seweryn jest „nieopierzona”, kanciasta, jakby miała za dużo rąk i nóg, wyrzuca z siebie teksty, dodając co jakiś czas „OK”.

Coś prawdziwie teatralnego i tym samym przejmującego dzieje się w ostatniej części. Obie panie na naszych oczach pokonują jakąś granicę: trzeba to zrobić, żeby pokazać, że Ruth umiera, że Lisa się wyzwala. Staje się to mimo nagromadzenia sprzętów, mimo całego teatralnego sztafażu, kostiumów, peruk, mimo wcześniejszych mniej i bardziej udolnych min, póz oraz gestów. Przez małą chwilę jest tak jak w kameralnym teatrze na małoobsadowym spektaklu, który pamięta się do końca życia.

EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA

„Opowiadania zebrane” Donalda Marguliesia w przekładzie Elżbiety Woźniak. Reżyseria Krystyna Janda, dekoracje Maciej Maria Putowski, kostiumy Magda Maciejewska. Grają: Krystyna Janda (Ruth) i Maria Seweryn (Lisa). Prapremiera polska 13 stycznia 2001 r. na scenie warszawskiego Teatru Komedia, premiera poznańska 5 marca 2001 r. w Teatrze Wielkim.